

## Odpowiedź na zarzuty zawarte w petycji Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich przeciwko nowym przepisom regulującym poszukiwania zabytków w Polsce.

*Szanowni Państwo*

Nowelizacja Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 5 czerwca 2023 roku, uchwalona przez Sejm RP 13 lipca 2023 roku, jest wynikiem braku wystarczających rozwiązań prawnych w zakresie poszukiwań zabytków, które umożliwiałyby większej niż dotychczas grupie poszukiwaczy działania za wiedzą organów ochrony zabytków i bez szkody dla dziedzictwa kulturowego i archeologicznego. Ta ustawa jest także wynikiem trwającej od lat negacji przez środowisko archeologów i konserwatorów zabytków aktywności, jaką jest poszukiwanie z wykrywaczem metali i brakiem akceptacji z ich strony na zmianę regulacji tych poszukiwań. Państwowe instytucje ochrony zabytków w Polsce nie nadążają za zmieniającymi się potrzebami społecznymi, dotyczącymi zwiększenia roli i znaczenia obywateli w poznawaniu, odkrywaniu historii, nie tworzą obecnie właściwych rozwiązań prawnych i technicznych w zakresie działalności poszukiwawczej oraz związanej z nimi ochrony dóbr kultury. Istniejące obecnie przepisy mające umożliwiać i regulować legalne poszukiwania są jedynie pozorne, często martwe, nie spełniają potrzeb, a nawet dopuszczają, umożliwiają lub same są przyczyną powstawania różnych form dyskryminacji: bezpośredniej, pośredniej oraz instytucjonalnej obywateli- pasjonatów. Podstawowym problemem poszukiwaczy dzisiaj jest forma i technalia związane z pozyskiwaniem pozwoleń. Nowa ustawa nie zmienia definicji zabytków, zabytków archeologicznych ruchomych i nieruchomych i nie zmienia definicji badań archeologicznych. Nie zmienia też praw własności do odnalezionych przedmiotów zabytkowych. To nieprawda, że projektowana ustawa usuwa kontrolę Państwa nad poszukiwaniem zabytków, zamienia jedynie formę administracyjną na zgłoszeniową poszukiwań z jednoczesnym dookreśleniem wprost w ustawie miejsc, w których nie można prowadzić poszukiwań oraz z określeniem obowiązków znalazców wobec różnych kategorii odkryć: zabytków, zabytków archeologicznych, szczątków ludzkich i przedmiotów niebezpiecznych takich jak niewybuchy. W ustawie znajduje się po raz pierwszy to, czego nie ma i nie było w obecnej ustawie, a co określali w decyzji konserwatorzy zabytków. Wiele z zarzutów zawartych w petycji przeciwników nowelizacji ma wręcz charakter pomówień, prywatnych lęków i uprzedzeń, wiele z nich dotyczy braków obecnej ustawy, których w nowelizacji również nie udało się w pełni rozwiązać.

Przeciwnicy zmian w swojej petycji zarzucają nowelizowanej ustawie:

1. *„Aplikacja jeszcze nie istnieje i nie wiadomo, jakie będzie miała funkcje, poza automatycznym przyjmowaniem zgłoszeń wymagających jedynie dwóch rzeczy: rejestracji i wystania zgłoszenia”.*

Kiedy w 2003 r. powstała nowoczesna na tamte czasy Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, zastępująca Ustawę z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury, jedynym właściwie przepisem regulującym poszukiwania w nowej ustawie był art. 36 ust. 1 pkt 12 i tak też pozostało do tej pory. Brzmi on następująco: Pozwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków wymaga, poszukiwanie ukrytych lub porzuconych zabytków ruchomych, w tym zabytków archeologicznych, przy użyciu wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania. W ustawie nie było i nadal nie ma szczegółów dotyczących poszukiwań np. w zakresie obowiązków

informacyjnych znalazców dotyczących odkrytych, znalezionych zabytków. Następnie Art. 37. 1. stanowił, że: Minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego określi, w drodze rozporządzenia: 1) tryb i sposób wydawania pozwoleń na prowadzenie prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych oraz badań konserwatorskich i architektonicznych, a także innych działań, o których mowa w art. 36 ust. 1 pkt 6-12, przy zabytku wpisanym do rejestru oraz badań archeologicznych; Dziś ten akurat przepis brzmi nieco inaczej i obecnie reguluje poszukiwania nie tylko przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków ale wszędzie tam, gdzie dotąd nie zewidencjonowano zabytków.

Nikt wtedy nie wiedział, jak będą wyglądały przepisy wykonawcze, które powstały przecież dopiero 9 czerwca 2004 r. Nikt wtedy nie miał wątpliwości co do działania ustawy, która po wejściu w życie jeszcze przez długi czas opierała się na przepisach ustawy z 1962 r. , w ogóle przecież nieregulującej kwestii poszukiwań zabytków. Autorzy petycji, przeciwnicy poszukiwań boją się aplikacji, ale tak jak w roku 2003 należy mieć wiarę, że Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego zgodnie z kompetencjami opracuje to, jak należy, by zabezpieczyć dziedzictwo kulturowe i archeologiczne.

Aplikacja będzie nowoczesnym narzędziem do rejestrowania poszukiwań zabytków i ich wyników. Będzie służyła sprawniejszej komunikacji pomiędzy osobą poszukującą zabytków a konserwatorem zabytków. Umożliwia przesyłanie danych dotyczących znalezisk zabytków, ich weryfikowanie, a także utrzymanie tych danych w postaci rejestru znalezisk. Nie ma jeszcze tej aplikacji z powodów oczywistych. Do jej stworzenia potrzebne jest upoważnienie ustawowe Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Będzie w niej miejsce również na edukację na wzór duńskiej aplikacji DIME <https://www.metaldetektorfund.dk/> , w której można znaleźć wiele cennych informacji w formie, nie tyle ścisłych przepisów ustawowych, co w formie wytycznych do poszukiwań. Współpraca opiera się na zaufaniu państwo-obywatel.

Od 2016 r. trwają tak naprawdę prace nad nową ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Jednym z elementów projektowanej ustawy miało być zwiększenie udziału obywateli zajmujących się poszukiwaniami w systemie ochrony zabytków, co zaczyna być realizowane na wzór istniejących już rozwiązań w innych krajach.

2. *„Wprowadza się dla poszukiwaczy skarbów preferencyjne zasady, różniące się od przepisów dotyczących osób, które odkryły zabytek przypadkowo bądź w trakcie robót ziemnych lub budowlanych (które muszą zatrzymać się po każdym odkryciu), nie wspominając o naukowcach, wciąż zobowiązanych do pisemnego przedstawienia swoich planów do analizy służbom konserwatorskim”.*

Jest inaczej, niż przedstawiają to autorzy petycji. To zresztą pokazuje, jak duże różnice istnieją w interpretacji istniejących przepisów przez środowisko archeologów w kontekście poszukiwań i jak mała jest wiedza na temat realiów, czyli jak to obecnie działa w praktyce.

To nie są preferencyjne zasady, tylko takie, które wynikają z praktyki, działań konserwatorów i poszukiwaczy, a także decyzji Ministra Kultury w postępowaniach odwoławczych. W decyzjach na poszukiwania zabytków zazwyczaj konserwator wymaga niezwłocznego powiadomienia o znalezieniu zabytku archeologicznego. Często można znaleźć zapis o „zabytkach zalegających w warstwach kulturowych” i w takich sytuacjach należy powstrzymać się od dalszych działań. W przypadku innych zabytków ruchomych informujemy zazwyczaj na zakończenie poszukiwań. Takie zachowania wobec zabytków zawierają również sami poszukiwacze w programie poszukiwań i to jest akceptowane.

Wychodzi więc na to, że jednak poszukiwacz może zabytki rozpoznać, wbrew temu, co w wielu miejscach twierdzą właśnie sami przeciwnicy zmian. Zarzuty jakie się pojawiają wobec nowelizacji są więc często niespójne. Raz poszukiwacze powinni działać tak jak inni obywatele i kierować się przepisami art. 32 i 33, gdzie indziej poszukiwacze nie mają prawa decydować, co jest zabytkiem, a co nim nie jest. Ta narracja zarzutów się rozjeżdża nie tylko zresztą w tym aspekcie.

Tekst dodatkowo manipuluje. Jedynie art. 32 ustawy dotyczy powstrzymania się od dalszych działań w miejscu znalezienia, ponadto dotyczy tak naprawdę inwestycji (co wynika z dalszych ustępów tego artykułu), a nie uprawy grządk. W przepisach ustawy brakuje definicji robót budowlanych i ziemnych. Wystarczy jednak logika, dobra wola, by zauważyć, że art. 32 nie dotyczy znalezień drobnych, pojedynczych przedmiotów typu moneta, guzik, klamerka, zwłaszcza w warstwie ornej. Człowiek w koparce nie jest w stanie nawet takich przedmiotów dostrzec z poziomu swojej maszyny, nie jest też w stanie tego dostrzec nawet człowiek stojący blisko wykopu. Tego typu przedmioty, znajdowane przeważnie przez poszukiwaczy, są z inwestycji w dowolny sposób przemieszczone, czasem kilometry od pierwotnego miejsca. Oczywiście jest, że odkrycia, o których mowa w art. 32 ustawy dotyczą całych obiektów, lub dużych przedmiotów typu miecz znalezionych na większych głębokościach tam, gdzie operuje maszyna. W przypadku art. 33 warto zauważyć, że nie ma mowy o „zatrzymaniu się po każdym odkryciu”, przepis czegoś takiego nie określa, nie nakłada takiego obowiązku na przypadkowego znalazcę. Tutaj też wystarczy zauważyć jakiego typu przypadkowo znalezione zabytki są zgłaszane do urzędu. Nie są to pojedyncze, luźne przedmioty tylko konkretne znaleziska, najczęściej gromadnie „skarby”, „depozyty” (brak ustawowej definicji) monet, biżuterii etc, lub wystarczająco duże, spektakularne typu złota bransoleta, topór, miecz. Nikt nie biegnie z widelcem z czasów PRL-u, czy jakąś monetką do konserwatora, takie przedmioty w ogóle nie kojarzą się przeciętnemu obywatelowi z zabytkiem a co dopiero z zabytkiem archeologicznym. Można przyjąć, że takie właśnie przedmioty to ponad 95% znalezisk, jakich dokonują na co dzień poszukiwacze. Gdybyśmy mieli powstrzymać się od dalszych poszukiwań w przypadku każdego drobnego zabytku ruchomego, już dawno konserwatorzy zabytków musieliby mieszkać w mobilnych urzędach na kółkach mając pod opieką średnio ok. 6,5 tys. km<sup>2</sup> terenu.

Wygląda również na to, że autorzy nie do końca zdają sobie sprawę, jak wyraźnie zostały oddzielone przepisami badania archeologiczne od poszukiwań zabytków, lub po prostu negują te różnice. Z tego zarzutu wynika głównie żal, że archeolodzy nadal muszą pisać plan badań a poszukiwacze nie. Tutaj trzeba jednak przypomnieć, że działania archeologów dotyczą badań archeologicznych zabytków nieruchomych, poszukiwania tylko zabytków ruchomych i wielu innych tak naprawdę niż zabytki przedmiotów poza stanowiskami archeologicznymi. Poszukiwania nie powinny być kontynuowane samodzielnie w danym miejscu w przypadku odkrycia archeologicznego zabytku nieruchomego.

Jeśli chodzi o wymóg pisemnej dokumentacji przy badaniach archeologicznych, to nowelizowana ustawa nie wprowadza zmian w tym zakresie. Badania archeologiczne prowadzi się z reguły na stanowiskach archeologicznych, a powierzchniowe również służą odkryciu i zewidencjonowaniu nieruchomego zabytku archeologicznego. Poszukiwania, to nie zawsze poszukiwania zabytków, ale jeśli tak, to zabytków ruchomych w tym zabytków archeologicznych. Podobne rozwiązania są w innych krajach i nikogo nie dziwi to, że poszukiwań nie można utożsamiać z badaniami archeologicznymi. Istnieją więc odrębne do tego procedury.

Projektowane wprost w ustawie przepisy dotyczące obowiązków informacyjnych i reakcji na znalezione zabytki przez poszukiwaczy nie odbiegają od zasad obowiązujących obecnie.

3. *„Projekt zrównuje poszukiwanie drobnych elementów metalowych w lasach i polach z poszukiwaniem depozytów i ukrytych skarbów wewnątrz budynków, krypt i innych obiektów historycznych, które też będą wymagały jedynie zgłoszenia, bez możliwości ustalenia przez wojewódzkiego konserwatora zabytków reguł działania”.*

To też jest manipulacja lub wynika z niewiedzy. Z naszych obserwacji wynika, że poszukiwanie depozytów w budynkach, starych studniach czy kryptach to może kilka wniosków w roku. Konserwatorzy wymagają przy tym złożenia wniosku na badania archeologiczne, zwłaszcza gdy poszukiwania mają się odbyć w obrębie zabytku ( krypt i innych obiektów historycznych), podobnie, jak w przypadku wydobyć czołgów, czy innych dużych przedmiotów wymagających użycia ciężkich czy specjalistycznych sprzętów. Nie ma uzasadnienia by poszukiwania zabytków ruchomych wewnątrz budynków, które nie są zabytkami nieruchomymi traktować inaczej niż każde inne poszukiwania zabytków ruchomych. O każdym zabytku należy powiadomić, każdy zabezpieczyć, każdy o ile nie ma właściciela, należy do Skarbu Państwa.

4. *„Element systemu pozwoleń, który przysparzał poszukiwaczom najwięcej problemów, czyli pisemną zgodę właściciela terenu na poszukiwania, zamieniono na oświadczenie, że taką zgodę uzyskano, bez konieczności wskazania, że w ogóle nawiązano kontakt z właścicielem”.*

Zgoda właściciela i posiadacza nieruchomości jest umową cywilną pomiędzy właścicielem i posiadaczem a poszukującym. W nowelizacji zgoda ta nie podlega weryfikacji przez urząd, natomiast zgłaszający poszukiwania zostaje poinformowany w ustawie o konieczności posiadania takiej zgody oraz o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych oświadczeń. Właściciel i posiadacz nie jest stroną w sprawie, ponieważ żadna sprawa administracyjna nie jest w tym momencie prowadzona. Problem pozyskania zgód pisemnych od właścicieli i obowiązek ich składania w związku z prowadzonym postępowaniem administracyjnym rzeczywiście obecnie istnieje. On nie tyle wynika z niechęci właścicieli do poszukiwań, co z niechęci do urzędów. Właściciele nie chcą mieć żadnych dodatkowych kłopotów urzędowych, nie chcą powiadomień o wszczętych postępowaniach, boją się nawet takiego właśnie sformułowania. Kojarzą to z czymś groźnym, postępowanie kojarzą z sądem, a powiadomień tego typu otrzymują dość sporo z urzędów konserwatorskich. Przykra jest ta niechęć i brak zaufania obywatela do organów administracji publicznej, ale o czymś przecież ona świadczy. Znane są przypadki, gdy nawet o wszczętym postępowaniu była powiadamiana policja np. w Delegaturze Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Koninie. Właściciele nieruchomości nie chcieli w czymś takim, uczestniczyć. Państwo nie jest od prewencyjnego sprawdzania umów cywilnych. Nie żyjemy w państwie komunistycznym. Zapis w nowelizacji o konieczności uzyskania zgody właściciela i oświadczenie o posiadaniu takiej zgody jest zabezpieczeniem interesu właściciela, a jednocześnie elementem edukacji, nauką kultury prawnej dla zgłaszającego. Nie każdy ma wystarczającą świadomość prawną. Trudno jednak uwierzyć w troskę autora o sprawy umów cywilnych pomiędzy obywatelami. To nie ma żadnego związku z archeologią.

5. *„Projektowane przepisy w żaden sposób nie chronią historycznych pól bitew, ani też nowo odkrytych stanowisk archeologicznych, które do momentu zakończenia czasochłonnej procedury wpisu do ewidencji zabytków mogą być eksplorowane przez poszukiwacza, który je odkrył, jedynie po miesięcznym okresie karencji”.*

To od służb konserwatorskich zależy sprawność działania w zakresie określania przedmiotu ochrony. Warto tutaj może nadmienić, że sama ewidencja zabytków nie jest formą ochrony wymienioną w art.

7 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Zdecydowana większość zabytków nieruchomych tzw. stanowisk archeologicznych nie została wpisana do rejestru zabytków ani nie jest objęta żadną formą ochrony. Niezależnie więc czy jest to jakieś pole bitwy, czy stanowisko, jeśli nie jest w rejestrze zabytków, każdy użytkownik nieruchomości może je w sposób dowolny przetwarzać, przekopywać a ziemię z zabytkami nawet mieć pod obsadę szczególnie wymagających roślin, lub wywozić w dowolnym kierunku. Słyszymy, że każdy wkop poszukiwacza w ziemię jest widoczny potem w badaniach archeologicznych ale jest to nadużycie. Ta ziemia jest przetwarzana non stop. W jaki sposób zatem system chroni takie zabytki nieruchome i ruchome przed innymi destrukcyjnymi działaniami, z których poszukiwacz to najmniejsze zmartwienie, bo on akurat o każdym zabytku musi powiadomić niezwłocznie a w momencie gdy trafi na kilka (czyli nie można mówić o przypadku) zabytków archeologicznych musi się powstrzymać od dalszych działań. Podsumowując, nie jest intencją poszukiwaczy poszukiwać samodzielnie, bez nadzoru archeologa na stanowiskach archeologicznych, nawet jeśli przedmiot ich ochrony jest prawnie wątpliwy, ponieważ jest niedookreślony w każdym wymiarze tak naprawdę. Z poszukiwań w nowelizacji zostały wyłączone mimo to nie tylko archeologiczne zabytki nieruchome, które zostały objęte ochroną na podstawie decyzji administracyjnej i wpisane do rejestru zabytków, jest to ilość ok. 8 tys. Z poszukiwań zostały również wyłączone te zabytki nieruchome, które znajdują się jedynie w ewidencji zabytków i jest to ponad 467 tys. – stan na początek 2022 r. (Narodowy Instytut Dziedzictwa). Obecnie mówi się nawet o liczbie 600 tys. W przypadku, gdy stanowisko archeologiczne znajduje się na terenie Lasów Państwowych a pamiętać należy, że udostępnienie gruntu do poszukiwań odbywa się na podstawie Zarządzenia 47 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych to nadleśniczy na podstawie posiadanej wiedzy na temat stanowisk na zarządzanym przez siebie terenie, może odmówić wydania zgody, dostosować zakres tej zgody do formy ochrony. O ile w ogóle został w jakikolwiek sposób poinformowany na ten temat, co nie jest znów takie oczywiste, jeśli mówimy o innych stanowiskach archeologicznych niż wpisane do rejestru zabytków.

Warto tutaj przywołać „Raport o stanie zachowania zabytków nieruchomych w Polsce. Zabytki wpisane do rejestru zabytków”, opracowanie Narodowego Instytutu Dziedzictwa, które wykonane zostało w ramach Krajowego programu ochrony zabytków i opieki nad zabytkami na lata 2014–2017. Z tego raportu wynika, że największym zagrożeniem dla nieruchomych zabytków archeologicznych (i to wpisanych do rejestru zabytków) jest nadal w pierwszej kolejności orka, inwestycje, gospodarka leśna. Zwraca się też uwagę na błędy i brak precyzji w określeniu przedmiotu ochrony zwłaszcza w kontekście umiejscowienia zabytku i jego zakresu, granicy. Jest to o tyle istotne, że jest to później podstawą do egzekwowania prawa w przypadku zniszczenia, uszkodzenia zabytku.

6. *„Przewiduje się zmianę systemu nagród za odkrycia zabytków archeologicznych, które dotychczas, ze względu na obawę przed „komercyjnym” rozkopywaniem stanowisk archeologicznych, przysługiwały jedynie przypadkowym znalazcom po weryfikacji okoliczności odkrycia. Po zmianie przepisów nagrody pieniężne będą przysługiwały poszukiwaczom skarbów za każdy zabytek o szczególnej wartości historycznej, artystycznej lub naukowej. Jest to zapis, który expresis verbis organizuje wyścig po lepsze, ładniejsze, „większe”, „fajniejsze” zdobycze, w środowisku już obecnie zbudowanym wokół etosu „łowcy”, gdzie o statusie w grupie decyduje liczba i jakość pozyskanych trofeów. Jest to ustawowe uzawodowienie poszukiwań skarbów bez konieczności zakładania działalności gospodarczej, a liczba osób traktujących poszukiwania wyłącznie zarobkowo może szybko przewyższyć liczbę hobbystów motywowanych pasją historyczną”.*

Manipulacja. Zapis art. 34 jest doprecyzowaniem niejasnej dotąd interpretacji przepisów o nagradzaniu. Poszukiwacze nigdy nie zostali wyłączeni wprost z ustawy z możliwości przyznania nagrody, mimo to nagród im nie przyznawano. Ponadto nieprawdą jest, że nagrody będą przysługiwały za „każdy zabytek”. Najpierw przedmiot-zabytek archeologiczny kwalifikuje konserwator zabytków i to on składa wniosek o przyznanie nagrody tak, jak dotychczas.

*7. „Do tej pory nagrody nie przysługiwały osobom zawodowo zajmującym się badaniami archeologicznymi lub zatrudnionymi w grupach zorganizowanych w celu prowadzenia takich badań. Obecnie ten przepis został usunięty i – oprócz tego, że archeolodzy będą mogli występować o nagrody – to istnieje wielkie niebezpieczeństwo ograbiania stanowisk archeologicznych przez osoby zatrudnione do prac fizycznych w trakcie badań”!*

Przepis powinien rzeczywiście zostać poprawiony. Przy okazji cieszy niezmiernie fakt, że w końcu zauważono, iż tylko wyłączenie wprost z ustawy określonych osób, działań, czynności, skutkować może brakiem możliwości przyznania nagrody.

*8. „Przy podanej w uzasadnieniu projektu ustawy szacunkowej liczbie interesariuszy tego zapisu roczny koszt samych nagród osiągnie 250 milionów złotych, jeżeli tylko każdy z poszukiwaczy w ciągu 12 miesięcy pozyska zabytki nagrodzone tysiącem złotych. W sumie tej nie ujęto kosztów ekspertyz, obsługi postępowania administracyjnego, konserwacji, inwentaryzacji i magazynowania zabytków ani kosztów weryfikacji terenowej miejsca odkrycia, które też leżą stronie po Państwu”.*

Manipulacja, nieścistość. Nagrody, o których mówi nowa ustawa dotyczą nagród za zabytki archeologiczne. Nagrodę pieniężną przyznaje się, gdy zabytek (archeologiczny) posiada szczególną wartość historyczną, artystyczną lub naukową, a w pozostałych przypadkach przyznaje się dyplom. Nagroda jest uznaniowa tak jak obecnie, konserwator musi dokonać kwalifikacji tego przedmiotu, oceny jego wartości, okoliczności znalezienia, właściwego postępowania, zabezpieczenia, zgłoszenia. Również obecnie biorąc pod uwagę przyznawane nagrody za odkrycia i znalezienia zabytków archeologicznych nie przyznaje się każdorazowo nagrody przy złożeniu przez konserwatora wniosku o przyznanie nagrody, nawet jeśli w ogóle konserwator zainicjuje postępowanie w sprawie przyznania nagrody. To nigdy nie było oczywiste i automatyczne. Następnie to Minister dokonuje analizy dokumentacji i podejmuje decyzję o przyznaniu nagrody. Przepisy do nagradzania określone w nowej ustawie nie odbiegają swoją treścią biorąc pod uwagę tryb, rodzaj, wysokość nagród, od tego co od lat przecież określa rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 2004 r. o przyznawaniu nagród za znalezienie zabytków archeologicznych. Przeciwnicy nowelizacji nie zdają sobie widać z tego sprawy. Przeniesiono do ustawy przepisy rozporządzenia dotyczące warunków przyznawania nagród ponieważ są one kompetencją ustawodawcy. Prawdopodobnie autorzy nie zdają sobie sprawy, lub nie pamiętają, że równolegle funkcjonuje rozporządzenie z 2015 r. dotyczące przyznawania nagród za znalezienie innych niż archeologiczne zabytków ruchomych i archiwaliów. Ono już wprost się odnosi do nagradzania za działania z pozwoleniem konserwatora zabytków. Trudno zrozumieć czemu nagrody miałyby dotyczyć jedynie innych zabytków a nie również zabytków archeologicznych. To mało logiczne. Jedne i drugie należą do Skarbu Państwa.

Przy okazji warto zdementować mit o weryfikacjach. Obecnie na palcach rąk można policzyć weryfikacje terenowe przeprowadzane rocznie przez konserwatorów zabytków, przy tysiącach okazywanych zabytków. W efekcie dokonuje się już dzisiaj weryfikacji za pomocą urządzeń

technicznych czyli zwykłych zdjęć w mailu przedmiotu i często jego otoczenia z podaniem miejsca znalezienia. Wielkie odkrycia, mające dodatkowo wyjątkową wartość materialną, które mogłyby skutkować najwyższymi nagrodami to jest obecnie jednak rzadkość.

Jeśli chodzi o to kto będzie to konserwował, przechowywał to trzeba wziąć pod uwagę, że mamy obecnie podając za źródłami państwowymi, 100 tys. poszukiwaczy. Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich jest przekonane, że obecne przepisy umożliwiają poszukiwania i zabezpieczają zabytki, wystarczy jedynie wystąpić o pozwolenie, należałoby zakładać, że system jest gotowy na obsługę poszukiwań i efektów tych poszukiwań. Wiadomo jednak że tak nie jest należy więc szukać innych rozwiązań, w pierwszej kolejności zamienić biurokrację na nową technologię i efektywność z zarządzaniu potencjałem jakim są poszukiwacze.

9. *Pewność uzyskania nagrody za każde wartościowe znalezisko doprowadzi do eskalacji zjawisk nieodwracalnie wpływających na polską kulturę, dziedzictwo i naukę. Osoby posiadające nielegalne kolekcje zabytków archeologicznych, których dotychczas nie udało się sprzedać ze względu na obawę przed konsekwencjami lub brak odpowiednich kontaktów, dostaną możliwość spieniężenia swoich zbiorów.*

To jest jakaś aberracja. To masowe pomówienie. Po pierwsze nie ma żadnej pewności uzyskania nagrody. To nie automat przyznaje nagrody, tylko nadal, jak dotychczas Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nie ma mowy o „spieniężaniu”, zwłaszcza że nagrody nie są odzwierciedleniem wartości rynkowej. Ponadto widać wyraźny brak konsekwencji w wypowiedziach. Wcześniej możemy przeczytać: (w domyśle nagrody) „przysługiwały jedynie [...] po weryfikacji okoliczności odkrycia”. Fakt weryfikacji okoliczności odkrycia jest tu niezmiernie istotny. Konserwator odkryje taki szwindel bez kłopotu, gdy ktoś będzie chciał „wcisnąć” swoją kolekcję monet (zakonserwowanych, może z różnych okresów historycznych) do ziemi by starać się o nagrodę. W takiej sytuacji nie tylko nagrody nie będzie, a dojdzie jeszcze zarzut oszustwa, wyłudzenia. Ewentualna próba wyłudzenia nie oznacza, że nie mamy zmieniać teraźniejszości, niezależnie jak bardzo sobie nie poradziliśmy z przeszłością. Każdy rok, każda dekada tylko problem nawarstwia i chowanie głowy w piasek niczego nie przyniesie.

- 10 *Należy się też spodziewać masowego sprowadzania artefaktów z Ukrainy, gdzie z powodu wojny rabunek stanowisk archeologicznych ma wymiar niemal przemysłowy, a ceny transakcyjne plasują się znacznie poniżej wartości znalezisk. Te zabytki będą zgłaszane w Polsce w przypadkowych miejscach jako znaleziska z bieżących poszukiwań, co nieodwracalnie zmieni naszą wizję przeszłości kraju i sfałszuje wszystkie dotychczasowe ustalenia naukowe w sposób, którego nigdy już nie da się zweryfikować.*

Od wielu na polskim rynku pojawiają się przedmioty z Ukrainy. Są tutaj po prostu sprzedawane. Dzieje się to niezależnie od przepisów do poszukiwań. To materia przepisów służących do walki z przemytem. Wiele z tych przedmiotów zwłaszcza w formie zbioru są na tyle charakterystyczne, że trudno je uznać za znalezisko z Polski. Wiele z nich to również podróbki. Marne szanse na wymuszenie nagrody, bardzo duże ryzyko na wpadkę z wszystkimi konsekwencjami. Ponadto taki proceder byłby możliwy przecież już dzisiaj. Wystarczy, że „dzik wyrwie” to w lesie a znalazca zgłosi, jako przypadkowe przecież znalezisko. To nawet łatwiejsze, nie trzeba mieć zgody właściciela nieruchomości, nie trzeba zgłaszać poszukiwań, nie trzeba mieć nawet wykrywacza a lepiej go nie mieć. A jakoś nie widać, żeby to był proceder masowy.

*11 Kontrola działań poszukiwaczy pomimo wprowadzenia przepisów karnych nie istnieje, ponieważ nie przewidziano dostępu do systemu policji, straży miejskiej ani innych organów ścigania.*

Obecnie policja, straż miejska ani inne organy ścigania również nie mają dostępu do danych o poszukiwaniach, podobnie jak nie mają dostępu do danych o innych działaniach, na jakie uzyskuje się pozwolenia konserwatora. Nie ma uzasadnienia do tego, żeby to zmienić. Jest to zbyt daleko idąca i niczym nieuprawniona inwigilacja, nie do pomyślenia w krajach, które dopuszczają poszukiwania z wykrywaczami metali.

*12 „Opisywana nowelizacja w swoim brzmieniu jest rozwiązaniem wyjątkowym w skali europejskiej pod względem wymiernych korzyści dla poszukiwaczy skarbów, co doprowadzi do pojawienia się turystyki detektorystyczno-zarobkowej z krajów mniej liberalnych”.*

Absolutne kłamstwo. Wiele krajów europejskich i nie tylko dopuszcza poszukiwania zabytków. Od wewnętrznych przepisów danego kraju zależy ich regulacja. Autorzy petycji manipulują. W Anglii i Walii prawo jest zdecydowanie liberalniejsze. Podobnie w Danii czy Norwegii. Nikt tam również nie kontroluje zgód właścicieli nieruchomości, jest to umowa cywilna pomiędzy poszukującym a właścicielem nieruchomości. Ponadto w kwestii nagradzania w niektórych krajach gratyfikacja jest równa wartości rynkowej zabytku, w Rumunii jest to np. 30-40 % wartości.

*13 Wśród niewielu szczegółów technicznych aplikacji, które ujawniono w projekcie, znalazło się miejsce na zgłoszenie na podstawie numeru paszportu, czyli dopuszczenie do systemu także osób spoza Unii Europejskiej, co dopełni listę naszych wszystkich bezpośrednich sąsiadów jako interesariuszy projektu.*

Obecnie przepisy nie nakazują nawet podania numeru PESEL i numerów innych dokumentów. Obcokrajowcy i obecnie mogą występować o pozwolenie na poszukiwanie zabytków. W Polsce mieszka wielu obywateli Ukrainy, nie są w UE ale mogą poszukiwać w Polsce legalnie, w większości mają też numer PESEL ponadto obecnie mogą również poszukiwać poza kontrolą czyli nielegalnie. Wywiezienie z kraju zabytków, jest nielegalne i obarczone dużym zdaje się ryzykiem wykrycia na granicy.

Polacy poszukują również w wielu krajach Europy i poza nią i jest to fakt powszechnie znany. Mogą tam ponadto wejść w legalne posiadanie zabytków archeologicznych i po dokonaniu formalności wwieźć je legalnie do Polski.

*14 Jednocześnie nowa Ustawa da szansę na legalizację w Polsce nielegalnie pozyskanych zabytków w krajach ościennych. Polska stanie się paserem Europy w obrocie zabytkami archeologicznymi, kupowanymi przez państwo w majestacie prawa.*

Zarzut bez pokrycia, zdementowany wcześniej. Nie da się zalegalizować przywiezionych zabytków, taka próba skończy się postawieniem nie tylko zarzutów o nielegalny przywóz ale także wymuszenie, oszustwo, paserstwo, a we współpracy z organami z państwa pochodzenia zabytków jeszcze większymi być może sankcjami.

*15 Ochrona i zarządzanie dziedzictwem archeologicznym polega na prowadzeniu planowych, naukowych badań w miejscach, gdzie stanowiska archeologiczne zagrożone są zniszczeniem i na niewielkim procencie stanowisk wybranych do naukowych projektów akademickich. Pozostałe stanowiska archeologiczne powinny być chronione in situ – dla przyszłych pokoleń.*



*Niekontrolowany wyścig po skarby jest prostą drogą do nieodwracalnej destrukcji krajowego dziedzictwa.*

Tutaj znów trzeba zadać pytanie, w jaki sposób pozostałe stanowiska są chronione in situ? Nie jest to przecież takie oczywiste. Wręcz przeciwnie, największym zagrożeniem jest rozorywanie stanowisk nowoczesnymi i głębokimi pługami do 60 cm, na polach podobnie w lasach. Na takie działania nie jest wymagane żadne pozwolenie a orka to ciągła działalność na nieruchomościach, które nie mają ograniczeń w użytkowaniu, wynikających z określenia przedmiotu ochrony. Do ewentualnych ograniczeń potrzebny jest jednak wpis do rejestru zabytków i powiadomienie zgodnie z przepisami właściciela o ograniczeniach. W przypadku wpisu do ewidencji zabytków właściciele często nawet nie wiedzą, że na ich nieruchomości znajduje się jakieś stanowisko archeologiczne. Jeżeli orka nie jest w stanie zagrozić nawarstwieniom kulturowym bo są one bardzo głęboko, to nie jest w stanie im zagrozić wykrywacz metali. Zdecydowana większość znalezisk to warstwa orna, głębsze znaleziska to rzadkość i są to z reguły jakieś depozyty, ale najczęściej złom żelazny, złom militarny.

*16 „Trwający na Ukrainie konflikt zbrojny wskazuje, jak ważnym elementem dla istnienia państw i narodów jest dziedzictwo kulturowe. Zabytki, muzea, obiekty kultury, biblioteki, cerkwie i miejsca pamięci stały się celem planowych ataków mających na celu wymazanie pamięci pokoleń i poczucia odrębności, zniszczenie nie tylko woli oporu, ale też tożsamości narodowej. Mechanizmy te są nam doskonale znane z historii. Polska, jako państwo graniczne wobec tego konfliktu, sojusznik Ukrainy i odwieczny przeciwnik Rosji, jest obiektem ataków hybrydowych, prób destabilizacji i rozmontowania porządku publicznego. W obecnym kształcie, bez właściwych mechanizmów kontrolnych nowelizacja ustawy stanowi furtkę do takich działań”.*

Przeciwnicy nowelizacji zdają się sugerować, że ta ustawa jest celowym atakiem obcych sił na porządek publiczny naszego państwa i niszczeniem tożsamości narodowej. Do tego zarzutu trudno się jednak odnieść poważnie. Jest dokładnie odwrotnie. Zainteresowania wykrywaniem pamiątek historycznych przez obywateli tego kraju, jest właśnie wynikiem obudzonej tożsamości narodowej, historycznej, kulturowej, związanej z transformacją ustrojową sprzed kilkudziesięciu lat.

**Polski Związek Eksploratorów**